**Nr. 40.** **Lwów dnia 17. Lutego 1861.** **Niedziela.**

# GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

## Lwów dnia 16. Lutego.

Kwestya narodowości polskiej, nie używającej dziś nawet tych praw, jakie dla niej zabezpieczono traktatem wiedeńskim z r. 1815, obudza w Europie coraz powszechniejsze zajęcie. Podniesiona szczęśliwie i z najwłaściwszego stanowiska przez jednego z reprezentantów naszej prowincyi na Radzie Państwa w Wiedniu, — poparta w odpowiednim zakresie przez delegacyę naszą w obec Ministra Stanu, — popierana od dni kilkunastu w imieniu i w interesie w. x. Poznańskiego przez posłów polskich na sejmie berlińskim, — stała się ona dzisiaj przedmiotem prawie wciąż poruszanym przez dziennikarstwo zagraniczne. Osobliwie dzienniki francuzkie poświęcają jej baczną uwagę, — i trza im to przyznać, że jak z jednej strony prawie zawsze są bardzo dobrze informowane, tak znowu z drugiej umieją trafnie oznaczyć, na jakiem stanowisku się dzisiaj stawić potrzeba, ażeby w interesie tej nieszczęśliwej i ze wszystkich innych najmocniej uciśnionej narodowości skutecznie przemawiać można. Wiedzą one również, że ażeby jak najlepiej uwidomić niezgodność praw nam przysłużających z ich wykonaniem, najstosowniej jest obecny stan rzeczy w prowincyach polskich wiarogodnie przedstawiać, — i wiedzą także, że dzielnicą tą, w której te prawa najnielitościwiej zdeptano, w której nietylko nieodpowiednio traktatom, ale nawet wbrew ludzkiemu uczuciu działano, są ziemie polskie pozostające pod berłem rosyjskiem. To też największa część artykułów w dziennikach tych spotykanych jest wypełnioną obrazami nadużyć rządu rosyjskiego jużto w królestwie Polskiem, już w innych ziemiach, które niegdyś Rzeczpospolitę naszą składały.

Nie potrzebując czerpać wiadomości bieżących o prowincyach polskich z pism zagranicznych, bo mamy je sami daleko wcześniej, owszem nawet prawie całe dziennikarstwo zachodnie niemi żywimy; bierzemy natomiast z nich chętnie artykuły takie, które jako obrazy jakiejś całości działań rządowych, częścią dla utrudnionej komunikacyi, a częścią z powodu nieprzystępności dla nas tych źródeł, z których podstawy do nich zaczerpywane być muszą, daleko prędzej i łatwiej mogą się za granicą pojawić, niż u nas. Na dziś wyjmujemy z „Courrier du Dimanche“ z dnia 10. b. m. rzecz o wychowaniu publicznem w królestwie Polskiem, którą jako zupełnie zgodną ze znajomą nam dobrze rzeczywistością w wiernem podajemy streszczeniu:

„Od roku 1831 pracował rząd rosyjski nieustannie: 1. nad zmniejszeniem liczby szkół, uczniów i zdolnych profesorów, 2. nad osłabieniem nauk ciągłą zmianą programów i xiążek naukowych, a zastąpieniem języka narodowego językiem rosyjskim, 3. nad wyłącznem zajęciem młodzieży naukami scientyficznemi i technicznemi, usuwając powoli studya klasyków i literatury; nakoniec, a szczególnie w nauce historyi, usiłował zakłócić i pomieszać pojęcia tyczące się religii i ojczyzny.

Od roku 1831 wzrosła ludność królestwa o 30%, liczba zaś niższych zakładów naukowych i uczniów postępowała w stosunku odwrotnym. W roku 1830 było 46 kolegiów, przeznaczonych dla młodzieży religii chrześciańskiej, 546 profesorów, 11,012 uczniów. W roku 1858 według obliczenia urzędowego, zresztą bardzo podejrzanego, liczono w Królestwie 41 kolegiów, 379 profesorów i 7000 uczniów. Z drugiej strony było w roku 1830 w Warszawie uniwersytet, szkoła politechniczna, szkoła minerów, szkoła normalna, specyalne szkoły wojskowe, słowem wyższe zakłady naukowe dosyć liczne, by odpowiedzieć wszelkim potrzebom kraju. Dzisiaj są te wszystkie zakłady zniesione. W epoce, o której mówimy, było 14 kolegiów wojewódzkich, a 21 kolegiów powiatowych pod kierunkiem stowarzyszeń religijnych, oprócz tego kolegium fundacyi Zamojskich. Kolegia powiatowe podawały mniej zamożnej klasie wielką łatwość uczenia swoich dzieci. Te również zniknęły. Słowem, od roku 1830, a szczególnie od ostatnich lat dziesięciu, wzmagało się to złe coraz więcej i doszło do szczytu swego pod zarządem Muchanowa. Ten urzędnik, wszechmocny w królestwie Polskiem, zadał śmiertelny cios naukom publicznym. Chełpi się tem głośno, że więcej, niż jego poprzednicy przyczynił się do zmniejszenia liczby szkół i uczniów. Gdy nadchodzi czas wpisów szkolnych, dyrektorowie i inspektorowie zakładów naukowych, chcąc się usunąć od niemiłego im nalegania rodziców, proszących o przyjęcie swych dzieci do kolegiów, robią się niewidzialnymi przez dwa tygodnie na wpisy przeznaczone. W chęci oszczędzenia im tej niedogodności, wydał p. Muchanów przed kilką laty formalny dekret, który wyklucza z trzech wyższych klas zakładów naukowych, szczególnie tych, w którychby młodzież mogła pobierać nauki humanitarne, synów rodziców nie posiadających tytułu szlachectwa. Lecz nawet ten środek pozostał bezskuteczny, albowiem liczba kandydatów żądających wstępu do kolegiów, jest co roku bez porównania większa od liczby miejsc, do ich przyjęcia przeznaczonych. Przez kilka lat po roku 1830, istniała jeszcze w Warszawie szkoła prawa, tudzież kursy tak zwane suplementarne, które trwały dwa lata. Dzisiaj zniesiona szkoła i kursy, a mianowicie pierwsza pod zarządem Muchanowa. Kursy nauk niższych, dawniej ośm lat obejmujące, zostały zniżone na siedm, w kolegiach z kursami humaniorów, został program znacznie ściśniony, nawet w porównaniu z tym, który istniał pod dyrekcyą p. Szypowa, tak dobrze jednak znanego ze swych dążności wynarodowienia.

Co do profesorów, dość powiedzieć, że w tej chwili jest w Królestwie pięćdziesiąt katedr opróżnionych i że rząd nic nie czyni dla zapobieżenia takiemu stanowi rzeczy, bądź założeniem wyższej szkoły normalnej, bądź w inny sposób. Najcelniejsi uczniowie polscy uniwersytetów rosyjskich, jeżli są stypendystami rządowymi, muszą pozostać w Rosyi, chociaż skarb Królestwa pokrywa koszta ich wyższych nauk. W razie potrzeby zastępują brakujących profesorów inspektorami zakładów naukowych. Środek ten, któryby we Francyi i w Niemczech nikogo nie raził, staje się w Polsce śmiesznym fortelem, który się wylągł w mózgu p. Muchanowa, dość głodnym w podobne wybryki. Inspektorami szkół, nawet wyższych, są po większej części wysłużeni oficerowie rosyjscy, nie posiadający najczęściej pierwszych początków gramatyki swego języka ojczystego. I takim to tęgim indywiduom powierza rząd naukę języków starożytnych, matematyki, fizyki i td.

Z drugiej strony jest program nauk istnym chaosem, gdzie umiejętności pomieszane są z przedmiotami nie mającemi żadnej styczności z kształceniem umysłu.

W wyższych klasach jest więcej, niż dwadzieścia rozmaitych przedmiotów naukowych. Oprócz pięciu lub sześciu godzin na tydzień, poświęconych nauce języka rosyjskiego, musi młodzież uczyć się języka słowiańskiego liturgicznego, statystyki szczegółowej, historyi rosyjskiej, a na domiar zamętu, także prawa. Od lat kilku, wbrew wszelkiemu systemowi umiejętności, zaprowadzono w szkołach niższych tę trudną naukę. Dodajmy do tego, że prawie co roku zmieniają się programy nauk, tudzież xiążki klasyczne, że każde kolegium lub każda szkoła ma swój program osobny, a będziemy mieć wyobrażenie o zamieszania, jakie rząd wprowadza w umysły uczniów, tudzież o trudnościach, jakich doznają, jeżeli są zmuszeni przejść z jednego kolegium do drugiego. Według przepisów rządowych zawsze młodzi profesorowie, którzy pokończyli studya na uniwersytetach rosyjskich (a takich jest bardzo dużo) muszą udzielać nauk w języku rosyjskim. Ten przepis jest ciągle obowiązujący; a jeśli nie zawsze jest wiernie zachowywany, to przyczyną tego jest wrodzony wstręt młodych profesorów i uczniów do tego języka. Zresztą dyrekcya nauk czuwa głównie nie nad postępem w naukach i w obyczajach uczniów, lecz nad pewnemi formalnościami czysto wojskowemi, jako to: nad formą czapek, spuszczaniem włosów, liczbą i położeniem guzików przy uniformach, nad sposobem kłaniania się wyższym oficerom i td. We wszystkich tych punktach jest bardzo surową, lecz za to też pełną pobłażania w kwestyi wakacyj, które wynoszą nie mniej jak sto sześćdziesiąt dni na rok; zostaje więc tylko dwieście dni dla nauk, a jakeśmy widzieli, metoda ich nie jest zdolną do zastąpienia niedostateczności czasu.

Rząd rosyjski usiłuje wszelkiemi sposobami, zwłaszcza od czasów jak p. Muchanów stoi u steru spraw naukowych, kierować młodzież ku naukom technicznym i przemysłowym. Na usprawiedliwienie swego systemu twierdzi on stanowczo, jakoby młodzież polska miała wstręt nieprzezwyciężony do łaciny. Niegodny i niezręczny podstęp w kraju, który całą przeszłością swoją świadczy o zaszczytnem uprawianiu nauk klasycznych, gdzie przez wieki całe nieużywały w życiu potocznem oświeceńsze klasy innego języka, prócz łacińskiege. Młodzież w. x. Poznańskiego, gdzie łaciny uczą jak należy, jest świetnym dowodem na zbicie nieuzasadnionych twierdzeń p. Muchanowa. Gdyby był szczerym, powinen by wyznać, że z właściwym sobie greckim instynktem odgadł on prawdziwość spostrzeżenia p. de Maistre, iż tam są rzeczywiste granice Europy, gdzie się kończy znajomość łaciny. Zrozumiał on to, że zaniedbanie łaciny zrywa wszelkie węzły, jakie nas łączą z Zachodem, pozbawia nas tradycyj religijnych i naszej starodawnej narodowej oświaty. Widząc p. Muchanowa tak niechętnym dla nauk klasycznych, dziwiłby się kto może względom, jakich doznają u niego sztuki piękne na prz. malarstwo, lecz pamięta cała Warszawa jego słowa, które posłużą do rozwiązania tej zagadki: „Niech się uczą malować, będą mniej myśleć.“ Głębsze mają znaczenie te słowa, niż się na pozor wydaje.

Wszystkie xiążki zaprowadzone w średnich zakładach naukowych (établissements d' instruction secondaire) są przesiąknięte moskiewczyzną i ortodoxią. Znana jest oddawna historya Polski p. Pawliszczewa, używana w szkołach jako dzieło klasyczne. To samo co przedsięwzięto w tem dziele z narodem naszym, tego samego usiłują dokonać w historyi powszechnej z religią. Zarys dziejów powszechnych napisany po rosyjsku przez pana Smaragdowa jest przepisanym nietylko do szkół rosyjskich, ale i w Królestwie. P. Muchanów znalazł go za mało nieprzyjaznym katolicyzmowi. Nakazał więc jednemu z urzędników sporządzić nową xiążkę. Łatwo się domyśleć, jak to dzieło musiało być napisane, gdy sam p. Norow, minister oświecenia, zapalczywy szyzmatyk, zwrócił przesłany mu do zatwierdzenia rękopism z uwagą że niemożna takiej xiążki narzucać krajowi nieprawosławnemu. P. Muchanów niezaniechał wszakże swojego projektu i ograniczył się na tem, że nakazał złagodzić kilka ustępów zbyt rażących. Tenże sam człowiek zamierzył przemienić biskupów w administratorów odwołalnych przez rząd; ztąd zawistnym okiem pogląda na resztki unitow greckich w Chełmie i mianuje tam rektorami albo profesorami seminaryi xięży skłaniających się ku prawosławiu, narzuca szkołom katolickim nauczycieli szyzmatyckich i pomnaża ciągle szkoły protestanckie a znosi zakłady katolickie.

Niepotrzebujemy się szeroko rozwodzić nad systemem tego rodzaju. Jakież ztąd plony zbiera rząd? Młodzież nie czerpie z takiego prowadzenia ani oświaty dostatecznej, ani zamiłowania do nauk; a przemknąwszy się z lekka po drodze nauki, będzie poźniej z każdym krokiem utykać na drodze obowiązków. To też utwierdza się ona tylko w jednem uczuciu, w nienawiści do Rosyi. Lecz nie wynika ztąd tylko niebezpieczeństwo dla Rosyi; wynika hańba dla Europy, która w r. 1815 wzięła Polskę w swoją opiekę i zawarowała jej prawa, tak zuchwale dzisiaj gwałcone.“

---

## Do Redakcyi „Głosu.“

Zamierzając wystąpić z zarzutem przeciw zdaniom, obliczonym na poklask ogółu — ogółu który tak w 19tym stuleciu, jak i za czasów greckich skory do rzucania kwiatami lub błotem, wedle chwilowego uniesienia — czuję całą doniosłość tego kroku; tymbardziej że walczyć mi wypada przeciw słowom które przez wiek prawie cały, były brzemienne wielką, nowożytną ideą; dziś, gdy idea przeszła w szpiki kości europejskiego społeczeństwa, zostały owe, czarowną niegdyś siłą jaśniejące słowa — czczą i próżną łupiną. Wielu z pomiędzy nas nie chce wiedzieć, że owa cudowna ongi arka przymierza, jest dziś pustą skrzynią, bo bóstwo które w niej mieszkało, przeszło już drogą krwawą w krew narodów i ciałem się ich stało; i obnoszą ową próżną arkę pomiędzy ludzi mówiąc: „Radujcie się, bo zbawienie przynosim! a nam roznosicielom uderzcie w dłoń.“

Nie upajając się niczyjemi herbatami (jakto niegdyś w Dzienniku literackim wspominano) — będąc niezależnym a więc bezstronnym w tej sprawie, mam prawo powiedzieć to co myślę; nie opieram się wcale na nieomylności swojego zdania, bo wypowiadam tylko prawdę względną t. j. przekonanie moje; zostawiając sąd i wyrok bezstronnym czytelnikom.

Smutnem przedmiotem niniejszych uwag będzie Artykuł Przeglądu w No. 18 pod napisem: „Galicyjskie Tow. gospodarskie,“ powtarzam raz jeszcze, „smutnym przedmiotem,“ — bo doprawdy smutno bardzo, iż my, zamiast patrzeć wgłąb naszej niedoli okiem troskliwego lekarza, i szukać choroby a potem lekarstwa, łudzimy się nawzajem frazesami, które mogą wprawdzie żywić ducha partyj, ale ojczyzny nie ożywią.

I tak autor artykulu, po wstępie dość nie zrozumiałym, co do myśli i celu, zaczyna majaczyć o stronnictwach politycznych, w narodzie — który nie ma bytu politycznego. Pytam się gdzie logika? Pytam się autora, co by pomyślał, gdyby mu prawiono o konieczności sporu o rybołowstwo, we wsi gdzie wody niema? lub o kontrowersie leśnym w bezleśnej okolicy? .... Czy może być kłótnia małżeńska w kawalerskim domu, lub burza morska na stepie? Więc mogą być stronnictwa polityczne w narodzie, który nie ma bytu politycznego? Raz jeszcze pytam się: gdzie logika!

Bo że mogą być kłótnie i swary osobiste, chowające się za sprawę narodową, jak za wygodny parawan, — w to wierzę! .... Kłótnia wszędzie być może, nawet w turmie między więźniami, póki stróż więzienny nie przyjdzie i nie zawoła: „Proszę się uciszyć, bo założę kajdanki!“

Najlepszym dowodem absolutnej niemożności jakichkolwiekbądź stronnictw politycznych u nas, są nasze Dzienniki polityczne. Niegdyś mówiono nam, że „Przegląd“ będzie organem jednego stronnictwa, a „Głos“ drugiego, — tymczasem tak jeden Dziennik jak i drugi, bronią tej samej sprawy i w ten sam sposób, często nawet przedrukowując wzajemnie całe ustępy i artykuły. Srożą się wprawdzie czasem na siebie, ale to więcej dla kontenansu jak dla zasady; bo są podobni do siebie, co się tyczy głównej idei i dążności, jak dwaj bracia rodzeni.

Zresztą pierwsze zasady mechaniki uczą nas wyraźnie, że dwie choćby różnorodne siły, jeśli tylko działają przeciw sile trzeciej, muszą działać równoległe, a więc na tej samej drodze, i w tym samym kierunku; a jeśli która z sił narodowych działa w kierunku innym, przestaje natychmiast być siłą narodową, jak n. p. „Słowo“ ruskie, i — przechodzi do przeciwnege obozu. Ztąd wynika, że każde stronnictwo polityczne u nas, albo jest po za narodem albo go niema, bo w narodzie być faktycznie nie może, pomimo radości i dumy, z jaką je szan. autor przywitać pragnie.

W dalszym ciągu swej rozprawki, zabacza pan X. zupełnie nasze prawa, nasze bole i boje narodowe, a prawi nam o prawach ludowych i przywilejach, jak gdyby rozwój praw ludowych lub powrót przywilejów od nas, a nie od rządu austryackiego zależał; może spał od czteroletniego sejmu do dzisiaj? Dalej pragnie byśmy się grupowali około mężów zasad ludowych; myślę, że to pomyłka druku, może chciał autor powiedzieć: „zasad narodowych;“ jeśli nie, to może autor nie zdał sobie jasno sprawy ze znaczenia tych słów i co innego chciał powiedzieć, a co innego mu się powiedziało.

Będziemy się starali objaśnić go. Dawniej, za czasów niewoli społecznej, rozumiano pod zasadami ludowemi, prawo obywatelstwa dla ludu t. j. równość wszystkich mieszkańców kraju w obliczu prawa politycznego i cywilnego, dziś zdaje mi się rozumiemy to samo; ale — ponieważ dziś, zasada demokratyczna równości wszystkich w obliczu prawa, stała się faktycznie zasadą całej cywilizowanej Europy, od Baltyku aż po Radziwiłłowską tamożnię i nikt przeciw tej zasadzie ani myślą, ani słowem, ani uczynkiem nie walczy; a natomiast ruchy narodowe, niby wielka wędrówka granic, wśród na miejscu zostających plemion — całą dawną budową Europy wstrząsają, więc i mąż ludowy i jego zasady przyszli by dziś nie w porę bo — za poźno; lud odzyskał już swoje prawa ludowe, starajmy się teraz by się umiał upomnieć o prawa narodowe. Pragnienie męża ludowego jest to dziś niepotrzebna, bo zapoźna gorliwość. Gdyby obecnie pragnął kto na głos, zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce? słusznieby pomyślano, że to zmartwychwstaniec z czasów Mieczysława i Dąbrówki. Otoż takim zmartwychwstańcem z minionych już czasów sporów socyalnych jest także pan X. Czuję przez skórę, iż szanowny Anonim, jest zapewne: „Członkiem Tow. Demokratycznego do śmierci,“ tak jak ów pan co to parę miesięcy temu, przysłał swój inserat z Paryża do Przeglądu. My wszyscy i kraj cały, choć nie wpisani w katalog demokratyczny, wyznajemy te zasady; lecz pytam się, poco drapować się na bohatyra i biegać z obnażonym mieczem w obronie sprawy, którą nikt nie atakuje? bo co się tyczy stronnictwa, które, jak autor powiada, pragnie ścieśniać prawo ludu przywilejami t. j. pragnie powrotu poddaństwu, a zapewne chce mieć na nowo forum nobile, wyłączne prawo do urzędów i rangi wojskowej, jus primae noctis i t. d., to pod tym względem obawy pana X. nie podzielamy, — szkoda wielka, że nam autor imiennie nie podał tych fenomenów natury, interesujących pod względem psychologicznym; byłyby to exemplarze zajmujące dla dyletantów kraniologii.

Bądź co bądź, nie podzielamy, jak powiedziałem, trwogi pana X. i nie wierzymy, iżby podobne curiosa społeczne (jeśli są istotnie między nami) mogły się silnie zorganizować, przy widocznej dezorganizacyi mózgu, i dla tego nie widzimy potrzeby łączenia się z autorem w falangę z mężem ludowym na czele, by łamać tego upiora przeszłości; wolimy czekać na męża narodu, a tymczasem mile witać wszystkich przyjacioł ludu, którzy szerząc oświatę i łagodne obyczaje wśród najniższych warstw naszego społeczeństwa — z obywateli de jure, stworzyć pragną silny zastęp obywateli znających swoje prawa i obowiązki.

Streszczając to co powiedziałem, powtarzam: iż w obecnej chwili nie widzę u nas ani miejsca ani

roli dla męża ludowego, — dalej, nie widzę potrzeby bronienia idei demokratycznej, będącej już u nas faktem dokonanym i przez nikogo niezaprzeczanym,— nie widzę możności stronnictw politycznych u nas, a owe strachy przed arystokracyą, czyhającą na nasze swobody (!) i wolności (!) galicyjskie, uważam za czczą frazeologię, której źródło odszukać można w najlepszym razie, tylko w grze — zbyt o zasady demokratyczne trwożliwej wyobraźni; więc co się tyczy tego, bądźmy dobrej myśli panie X.: „Sen mara, pan Bóg wiara!“

Lwów 15. lutego 1861.

*Michał Mrozowicki.*

## Korespondencye „Głosu.“

**Z ulicy** dnia 16. lutego.

Kiedy z gorączkową niecierpliwością oczekujemy dalszego rozwijania się wewnętrznych stosunków Austryi i naszego w tem Państwie stanowiska, — kiedy najróżniejsze w tym względzie dochodzą nas wieści, które to podnoszą nadzieje, to wzbudzają obawy, — kiedy ten stan oczekiwania, tak nienaturalnie przedłużony, obudza podniesioną drażliwość i u tych nawet, którzy jak ja z powątpiewaniem tylko patrzą na to, co nie jest dziełem własnych sił naszych, — słowem, kiedy wszyscy w nerwowem znajdujemy się rozdraźnieniu: uderzyły w nas jak piorun rozprawy Izby pruskiej nad poprawką do adresu, albo raczej odpowiedź Ministra Schwerin, dana w Izbie posłom polskim.

Jest to fakt prawdziwie tak nadzwyczajny, że w pierwszej chwili można nim być odurzonym. Rzadki to bowiem wypadek, ażeby władza, która się mieni być prawowitą, wystąpiła z takim cynizmem w obronie gwałtu i przemocy fizycznej, — a z wyrazem ironii dla cierpień i bolów, które z historyi ostatnich czasów naszego narodu zrobiły historyę męczeństwa.

Nie jest mi niewiadomo, że ci, co z wyżyn społeczeństwa rządzą nami, więcej czytają Machiawela niżeli Tomasza à Kempis; wiem również, że mało który minister mógłby konkurować o nagrodę Monthyon w akademii francuzkiej: ale przecież jest pewien wstyd, jest pewne *decorum*, od którego nikt wolnym być nie powinien — a zdeptanie tych względów jest zdeptaniem zasad moralności, jest szczytem bezprawia, w obec którego żadne już prawo powołanem być nie może. Prowokacye takiego Baerensprunga i Niederstaettera, które światu odkrył Niegolewski, sądziły jeszcze sądy pruskie; odpowiedź pana ministra Schwerin podlega sądowi historyi. Historya wyda straszny wyrok na męża stanu, który ufny w przemoc fizyczną śmie otwarcie powiedzieć, że chce to wydrzeć narodowi, co mu jest najdroższe, — który nie wahał się wyznać to jawnie, że się będzie opierał wszelkiemu rozwojowi narodowości polskiej, — który nareszcie takiem postępowaniem musi naród przyprowadzić do rozpaczy, — i na którego głowę spadnie przeklęctwo tych wszystkich, co padną ofiarą tej rozpaczliwej walki, jaką takie postępowanie wywołać musi.

I to jest minister państwa, które udaje jakoby chciało zachowywać traktaty z roku 1815! Jedną część tych traktatów podarła historya, — drugą rozdzierają te rządy, które je zawarły, bo wykazują taką ich nicość, że prawdziwie wstyd, aby taka ramota służyła za podstawę stosunków międzynarodowych i prawa publicznego w Europie.

Mam jednak nadzieję, że i p. Schwerin nie długo będzie czekać na karę, która go dosięgnie, nie długo na nią czekać będzie i Izba, która oklaskami jego mowę przyjęła, — niepomna tego, że wotując za wnioskiem Vinckego, tu okazała jawnie, iż powodowała nią ślepa do Polaków nienawiść.

Izba bawiąca się w ciało konstytucyjne już ukarana, bo w żadnym na świecie kraju konstytucyjnym ministeryum znajdujące się w takiej kwestyi w mniejszości nie mogłoby pozostac u steru; w Prusiech snać nie przywięzują do zdania Izby takiej ważności, bo ministeryum zostało. Jest to po prostu wstyd dla Izby.

P. Schwerin niechaj sobie przypomni, w jakich to okolicznościach marszałkowi Sebastiani napisem na jego pałacu przypomniano te barbarzyńskie słowa, któremi ogłosił Izbom francuskim, że „l'ordre regne a Varsovie“; niechaj sobie przypomni, ile to smutnych następstw ściągnęły na Austryę te słowa Gazety Wiedeńskiej, któremi hr. Stadion po mniemanem zwycięstwie pod Kapolną ogłosił światu, że „Ungarn hat aufgehört zu sein“, — a z trwogą tylko będzie oczekiwał przyszłości. Jena dla Prus powtórzyć się może — i da Bóg! w ten lub ów sposób jeszcze się pewnie powtórzy.

Posłom polskim należy się najwyższa cześć za tę wysoką godność, z jaką wystąpili w chwili tak uroczystej, tak ważnej dla narodu i jego przyszłości. Zapomnieli oni, że są ludźmi; umieli poskromić w sobie wszelką namiętność; mówili z takim spokojem, jaki przystoi przedstawicielom uciśnionego narodu w obec ciemięzcy. Cześć im za to, tym zacnym mężom, cześć i wdzięczna na wieki pamięć w narodzie!

**Kijów** dnia 1. lutego.

(*D.*) Każdy mający zdrowy sąd o rzeczach i ludziach, zgodzi się na to z nami, że oświecenie ludu nie zależy wcale na nauczeniu go czytać, od czego zwykle są rozpoczynane usiłowania do tego zamierzające celu, i sama umiejętność czytania bowiem nie wpoi jeszcze w niego tych zasad, któreby umysłowi jego przewodniczyć powinny, aby się stać mógł użytecznym a nie szkodliwym członkiem społeczeństwa. My też sądzimy, że ludowi najpierwej i najpilniej potrzeba oświecenia moralnego, które tylko na podstawie religijnej oparte być powinno, i z niej dopiero rozwijać się może, jak ze zdrowego pnia silne drzewo, wszelka nauka w dziedzinie wiedzy. Martwa bowiem litera rozwinie wprawdzie jego pojęcie w granicach utylitarności zmysłowej, oswoić go może z odkryciami i wynalazkami ściągającemi się do korzyści materyalnego bytu, lecz czyż to dość ma być dla istoty, którąbyśmy jak najpilniej widzieć pragnęli podniesioną do godności człowieka? — A wychowaniem jego religijnem ktoż się zająć może, kiedy ci, do których to wyłącznie należy, nie są wcale do tego usposobieni? Niższe bowiem duchowieństwo rosyjskiego kościoła, w bezpośredniej styczności z ludem zostające, dać mu go nigdy nie może, wyższe zaś w gronie którego prawdziwie światłych ludzi jest wielu, jest od tego ludu tak dalekiem, że żadnego wpływu na niego nie wywiera. Nie tylko narody same, lecz i rządy pojęły gwałtowną potrzebę oświecenia ludu, tej najliczniejszej klasy społeczeństwa każdego kraju, która dotąd w całej Europie wschodniej w małoletności umysłowej zostaje. Wiele już usiłowań na tej drodze spełzło na niczem, usiłowań przedsiębranych w cząstkowych obrębach, niepopartych w powszechności, zwarunkowanej w obecnym czasie w oddzielne i różne od siebie idee i pojęcia tej sprawy, stosownie do różnych punktów, z których się na nią zapatrują ci, co ich interes, stanowisko i cele, z samej natury rzeczy różne są, i takiemi w obecnej porze zostawać muszą. Osobliwie zaś dziać się to musi w kraju, w którym żywioł rządowego samowładztwa, jako silniejszy fizycznie, tamuje wszystko co nie wyszło z jego inicyatywy; bo to, co z niego wychodzi, niemoże być niczem innem, jak tylko formą samą w ścisłem znaczeniu tego wyrazu.

Tak się też dzieje i w sprawie oświecenia ludu, które rząd u nas przedsiębierze. Wydano rozkaz zakładania szkółek parafialnych dla ludu wiejskiego, wydrukowano w stolicy elementarz rosyjski, który z ministeryum rozesłano po kraju; kilkadziesiąt tysięcy przysłano ich do Kijowa, zkąd je gubernator rozsyła duchowieństwu, przysłano je też w znacznej ilości i do Izby dóbr pań twa dla zakładania szkółek w dobrach rządowych. Lecz coś nie bardzo chętnie lud garnie się do tych szkółek, bo na trzy gubernie tylko w dekanacie bracławskim podolskiej gubernii protojerej tamtejszy na 29 parafij, w jego rozporządzeniu zostających, a obejmujących w sobie po 8000 dusz obojej płci, 8 szkółek otworzył, w których w ogóle jest 86 chłopców i 7 dziewcząt, czyli w przecięciu po 11 dzieci na jedną szkółkę.

Dawniej zaś jeszcze ministeryum wojny wydało rozporządzenie, aby wszystkich żołnierzy nauczono czytać. Nawet kilka pism peryodycznych popularnych wydają już w tym celu: są w nich pieśni bojowe, opowiadania o znakomitych dowódzcach, którzy się odznaczyli sławą w wojnach toczonych w różnych epokach wznoszenia się ogromnego dziś rosyjskiego państwa. Postacie bohaterów: jak n. p. Suwarów zdobywający Pragę, Paszkiewicz, podpisujący dekrety na buntowników polskich. Carowie zwiedzający koszary wojskowe i kosztujący potraw dla żołnierzy przygotowanych— główne zajmują miejsce. Niezaniedbano tam zresztą niczego, nic nie spuszczono z uwagi w redagowaniu pism tego rodzaju, aby utwierdzić w żołnierzu zupełne zaparcie się siebie i poświęcenie się bezwarunkowe obronie caratu.

Tymczasem propaganda małoruska na rozległą skalę krząta się koło tej roboty, inaczej wcale i dla swego wyłącznego celu. Główne swe źródło ma w stolicy Rosyi, zkąd wszystkiemi sposobami słowa i pióra szerzy ją gorliwie. Literaci małoruscy powiązani stosunkami z osobami różnych warstw społecznych w Petersburgu, nie tylko nie są pozbawieni znajomości sprężyn poruszających ogromną machinę rządową, lecz te same nawet stosunki służą im ku snadniejszemu szerzeniu tej propagandy.

W ogóle kwestya oświecenia wiejskiego ludu zajmuje dziś wszystkich. W Kijowie obraz wszystkich prac ku temu celowi dążących uwydatnia się w naszych oczach codziennie, i dla tego rozróżnić łatwo możemy starania jedne lub drugie, to jest przedsięwzięte dla celu z góry ułożonego lub bezwzględne, z czystej miłości bliźniego wypływające a mające za jedyny cel podniesienie do godności człowieka, tych istot, które w ostatecznym upadku moralnym są pogrążone. I tu dopiero w całej aureoli zasługi i poświęcenia okazują się nam ci, ktorzy się temu bezwzględnie poświęcają.

Należy tu wspomnieć najpierwej o zacnem przedsięwzięciu młodzieży uniwersyteckiej zajęcia się nauczaniem więźniów, którzy według systemu zaprowadzonego w Rosyi zamknięci są razem, i tym sposobem na tym zgubniejszy wpływ zepsucia są wystawieni; gdyby byli przynajmniej podług przewinień odłączeni od siebie, wpływ ten nie mógłby dosiągać tych, co za mniejsze przewinienia ulegli karze więzienia lub się w niem znajdują do czasu ukończenia długo zwykle ciągnącego się kryminalnego procesu; z którego po nie małym przeciągu czasu wychodzą zwykle gorzej zepsuci, niż gdy do więzienia się dostali. Oprócz prywatnego nauczania, którem się zajmowała młodzież uniw. szczególnie tych, którzy środków do nauk nie mają żadnych, zajęcie się więźniami nie ma równego sobie przykładu. Profesor literatury rosyjskiej w uniwersytecie kijowskim Selin stoi na czele tego szlachetnego przedsięwzięcia. Kijowski „Telegraf“ rozwodzi się z pochwałami dla tej instytucyi, na którą wpływ moralny przypisuje jedynie parochowi prozorowskiej cerkwi, który więźniom naukę religii wykłada. Liczba jednak więźniow się nie zmniejsza, ale powiększa ciągle — a bardzo często się zdarza nawet, że uwolnieni z więzienia w niedługim czasie znowu tam powracają.

Przykład dobry dany przez młodzież uniwersytetu zachęcił uczniów gimnazyum kijowskiego do otworzenia szkółki niedzielnej w gmachach gimnazyalnych, w której zajmując się sami nauczaniem dzieci pospólstwa, gruntowniej utwierdzają się w nauce nabywając doświadczenia, że bez usilnej pracy nabyć jej nie podobna. Jeden z pensyonów żeńskich otworzył także u siebie szkółkę niedzielną dla niewiast i w takowej uczennice pod przewodnictwem mistrzyń swoich same są nauczycielkami przychodzących dzieci ludu. Nawet młode panie stanu kupieckiego na Podolu założyły podobną szkółkę. Z pism zaś krajowych dowiadujemy się, że i w innych guberniach wiele szkółek niedzielnych dla ludu jest otwartych.

Z Petersburga wyszły ogłoszenia o dzienniku małoruskim mającym wychodzić od 1. stycznia 1861 r. pod tytułem: „Osnowa,“ który w połowie w języku ludu, w drugiej zaś w języku rosyjskim ma być redagowany. Za ukazaniem się go w Kijowie nie omieszkamy zdawać szczegółowych sprawozdań o jego treści.

Ostateczne rozwiązanie kwestyi włościańskiej w stolicy, taką otoczone jest tajemnicą, że marszałkowie nasi, którzy się tam udali dla czuwania nad niem już tylko prywatnie, gdy ich urzędowa rola z zamknięciem komitetu redakcyjnego ustała, pomimo usiłowań swoich nie mogli żadnych szczegółów o tem zasięgnąć. Cesarz na audyencyi, którą uzyskali, oświadczył im tylko, że niepowinni dłużej bawić w stolicy i przed 1. stycznia mają się znajdować na miejscu swego urzędowania. Dowiedzieliśmy się zaś prywatnie, że przysłane zostały do jenerał-gubernatora opieczętowane pakiety dla rozesłania ich do wszystkich urzędów naszych gubernij, które dopiero w oznaczyć się mającym terminie mają być otworzone. Czy to ma być wyrok ostateczny rozwiązania kwestyi włościańskiej? jak przypuszczają niektórzy, niechcemy przedwcześnie zgadywać. Wkrótce się jednak o tej tajemnicy dowiemy.

## Przegląd polityczny.

Krwawy dramat Gaety skończony. Dynastya opierająca się swobodom narodowym, traci koronę. Na obcym okręcie opuszcza monarcha kraj swój a całe współczucie dworów europejskich ogranicza się na liście cesarzowej francuzkiej przysłanym królowej w chwili najtragiczniejszej i na ofiarowanym, jak się zdaje, przez Austryę azylu. A w Turynie, zgromadzeni posłowie Włoch, usłyszą na przywitanie z ust Wiktora Emanuela radośną wiadomość, że od Padu aż do Mesyny nie mają już Włochy wewnątrz siebie nieprzyjaciela!

Zato na innem miejscu podnoszą się zwolna krwawe widma. Po upadku Gaety prawopodobnie całą uwagę Europy zajmie Austrya. Już pierwszy wybłysk grożącej burzy zajaśniał na horyzoncie. Wszystkie prawie dzienniki austryackie wydały krzyk przestrachu na wiadomość o losach miasta i obwodu Fiume. Ma to być początek manifestacyi zapowiedzianej przez „Donauzeitung“ „siły nakazującej poważanie.“ Miecz Damoklesa wisi nad Węgrami. Mimo to stawia naród czoło wszystkiemu temu, co nadejść może, a co zapewnie wkrótce nadejdzie. Wczoraj, przedwczoraj, rozstrzygnęły się już zapewne losy Węgier. Kanclerz węgierski miał poraz ostatni zawezwać Węgry do umiarkowania. Od odpowiedzi zgromadzonych nadżupanów zawisł pokój lub wojna domowa. Nie trudno jednak przewidzieć tę odpowiedź, mianowicie po adresie wystosowanym przez komitat pesztyński na reskrypt cesarski, i po obradach nad wnioskami, czy namiestnictwo, nakazujące wybory do sejmu jest władzą legalną i czy też tego wezwania nie położyć ad acta jako władzy sprzeciwiającej się ustawom krajowym? — Przy takiem usposobieniu narodu trudno o transakcye, a doświadczenia ostatnich lat dziesięciu okazały, dokąd zajść można, opierając się wyłącznie na „sile nakazującej poważanie.“ A przecież według słów naszego korespondenta, wszystko w Wiedniu dąży ku temu, aby na ostrzu żelaza podawać prowincyom „odpowiedzi na dzisiaj.“ Czy takie postępowanie niezmieni nagle sytuacyi Austryi do Europy, czy przy pierwszym strzale armatnim nie zakrzepną wewnętrzne tętna państwa? na to zbyt łatwa odpowiedź.

Śród tak smutnych przewidzeń trudno nam ucieszyć się wiadomością, którą podaje dzisiejsza „Oesterreichische Zeitung.“ Zapewnia ona, że statuty krajowe i statut Rady państwa już są pod prasą. Sejm dla Galicyi składać się ma z 250 członków. Rada państwa będzie miała dwie kurye. Do pierwszej należą posiadacze fideikomisów, znakomici prałaci, mężowie stanu, uczeni i artyści mianowani przez Cesarza dożywotnie. Do drugiej wybierać będą sejmy wedle powiatów i okręgów. Naczelnika kraju ma zamianować Cesarz z pośród sejmu. Tak sejmy jak i Rada państwa mają prawo inicyatymy.

Dzienniki przeczą dzisiaj, jakoby Klapka miał teraz być w xięstwach Naddunajskich. Utrzymują owszem, że sławny obrońca Komorna już od miesiąca przybywa w Neapolu, gdzie czyni przygotowania do organizacyi przyszłej armii węgierskiej. Niektórzy w tych usiłowaniach wymierzonych przeciw Austryi widzą poduszczenia Rosyi. —

Z dokumentów dyplomatycznych wyjaśniających zjazd warszawski przedstawia nam się w całości ta sprawa w ten sposób: Rosya w porozumienia z Austryą i Prusami zażądała od Francyi oświadczenia: jakie są jej zamiary względem Włoch. Francya posłała memorandum. Z tego pierwszy punkt akceptowano, ale na kongres niezgodzono się. Austrya i Rosya chcą kongresu, aby prędko włoską sprawę ukończyć, a jeśli wypadnie, to i z bronią w ręku. Francya opiera się temu, radzi Włochy zdać na ich własne losy, a obowiązuje się tylko użyć swego wpływu, aby Piemont Austryi nie zaczepił. Taki był rezultat zjazdu warszawskiego, o którym tyle niestworzonych nabajano rzeczy.

Im bliższy termin ewakuacyi Syryi, tem groźniejsze ztamtąd nadchodzą wiadomości. „Monitor armii“ donosi z Bejrutu, że Druzowie wraz oświadczyli, że trybutu płacić nie będą, że na swoją ziemię niepuszczą żadnego żołnierza, ani Francuza, ani Turka. A dla siebie żądają amnestyi, darowania nałożonych na nich wynagrodzeń dla chrześcian i pozwolenia noszenia broni. —

## Korespondencye „Głosu.“

**Wiedeń** 14. lutego 1861.

△ Codziennie odbywają się rady ministrów, zapewne nad statutami. Wydanie ich się nieco opoźni, bo przy takiej pracy nie można nigdy ręczyć za czas jej ukończenia. Wczoraj mówiono, że pan Schmerling występuje z ministeryum, z powodu że projekt jegó statutów nie przyjęty: jednak podobno to jeszcze bajka. Jutro zjazd nadżupanów w Peszcie Sprawy węgierskie coraz bardziej się mieszają — tam bez użycia siły się nie obejdzie; już w Fiume ogłoszono stan oblężenia — kto wie czy się i dalej nie rozciągnie. Starszyzna węgierska chodzi jak struta — nie chce się przyznać do trudności jakie napotyka, radaby wmówić, że wszystko dobrze idzie, ale przecież wydaje się ich zakłopocenie, bo czują, że na drodze legalnej nie utrzymają partyi Koszutowskiej. Niektórzy sądzą, że w tem czynne są i intrygi moskiewskie.....

**Wiedeń** dnia 14. lutego.

♂ Ogłoszenie stanu oblężenia w Fiumie mieście i obwodzie było oczekiwane od dni kilku i wydaje się tu być wielom pierwszym krokiem do dalszych na tej już znajomej drodze doświadczeń. Ilość wojska stojącego w Węgrzech w tych ostatnich czasach znacznie została powiększoną. Mówiłem już, że ma stanąć oboz między Weitzen i Strygoniem. Była wszakże chwila, że myśl rządząca chyliła się zupełnie ku Węgrom, i możeby poszła w tamtą stronę, gdyby mogła była otrzymać pewność, że Węgrzy przez wdzięczność przy dyplomie 20. paźdz. pozostaną. Tej pewności nietylko że dwór nie otrzymał, ale przeciwnie przekonał się z ciągle dochodzących adresów na ostatni reskrypt cesarski, że Węgrzy idą do zupeł-

nego powrotu dawnej konstytucyi, i że w jej imieniu niejako z łaski lecz z powinności pragną widzieć pobyt Cesarza ustalony w Peszcie. Adres kongregacyi pesztyńskiej, wyraźniej niż inne, całą myśl i niezachwiane postanowienie narodu trzymania się praw i swobód dawnych, wypowiedział. O postawieniu się na czele Węgier pod takiemi warunkami trudno było dalej myśleć. W nagłym zwrocie w przeciwną stronę pokazała się raczej chęć wstrzymania dalszego ruchu siłą, jakby w dopełnieniu zapowiedzianego reskryptem ostatnim postanowienia. Br. Vay zawezwany do porozumienia się w tej mierze z prezesem rady Ministrów, złożył dymisyę oświadczając, że on jako Minister konstytucyjny ani środka gwałtownego brać na siebie, ani nad nim z prezesem nieodpowiedzialnym radzić może. Uproszony do pozostania na swem miejscu, otrzymał niemniej polecenie przekonania nadżupanów w naradzie, która się otwiera jutro w Peszcie, żeby na drogę wskazaną reskryptem cesarskim powrócili. Jaki będzie rezultat tych narad, można zgadnąć z odpowiedzi kongregacyi pesztyńskiej na tenże reskrypt, w której ta ostatnia oświadcza stanowczo, że naród czujący świętość swych praw, może uledz przemocy, ale nie może abdykować, i siebie samego zabijać. „Dyplom Cesarski z 20. paźdz., powiada ona, uważanym jest przez W. C. M. równie z odmianami, jakie on wprowadza w dawnej konstytucyi węgierskiej, jak za rzecz skończoną; z drugiej wszakże strony reskryptem swym ostatnim W. C. M. przyrzekasz narodowi przywrócenie w całej rozciągłości dawnej jego konstytucyi.“ W tej sprzeczności sejm jeden może tylko rozstrzygnąć legalnie nad życzeniem wynurzonem przez koronę w dyplomie co do zmian w konstytucyi, bez którego to wyroku nie może być obowiązującym naród. Jeżeli br. Vay usłyszy, jak się spodziewać można, od wszystkich nadżupanów takie same uwagi, pozostanie w rezultacie ostatecznym dla rządu albo przyspieszenie sejmu z pozostawieniem rzeczy jak są aż do owej chwili, albo użycie siły tam, gdzie jak reskrypt zapowiedział, pokaże się opór. Stan oblężenia mógłby przeto być następstwem takich poprzednich utarczek, albo jak w Fiume krokiem, wywołanym przez excesy uliczne, lub przez polityczne obawy. W Węgrzech excesów podobnych dotąd nie ma i komitaty oświadczają, że we wszystkiem legalności jak najściślej przestrzegać pragną. Czy na takie oświadczenie można je rozwiązać, lub ich działanie zawieścić? Czy podobny krok nie byłby już zgwałceniem samego dyplomu, który powrót tej organizacyi komitatowej wywołał i upoważnił? Coby wreszcie w teraźniejszych okolicznościach rząd wyciągnął z podobnego kroku dla siebie za korzyści? Wnoszą przeto z tych i tym podobnych powodów, że stan oblężenia w Węgrzech nie nastąpi. Lecz usunięcie się br. Vay może przy stanowisku teraźniejszem komitatów stać się dla reakcyi pożądanem, równie jak jest coraz więcej pożądanem i może nawet bliskiem wystąpienie p. Schmerlinga z ministeryum. Adres z Tyrolu, który dziś ogłaszają dzienniki i w którym ten sam pobożny i wierny kraj o to samo prosi, za co na hr. Goluchowskiego piorunami cisnął, to jest statut stanowy jest pierwszą bombą wyrzuconą przez reakcyę pod nogi teraźniejszego Ministra stanu. Jeżeli go wysadzi, nastąpi ministeryum stanowe, albo raczej pod tą nazwą czysto reakcyjno-biurokratyczne, a może i absolutne, bo gdyby szło o stany i rząd na reprezentacyi choćby stanowej oparty, toby pobyt hr. Gołuchowskiego w ministeryum mógłby być dostateczną tej woli najwyższej gwarancyą. Jak głos prowincyi, który wprowadził p. Schmerling do władzy, przyjmie jego wyjście? Co powiedzą Węgry na usunięcie się br. Vay? To są inne pytania. Reakcyi idzie teraz o postawienie jak najprędzej swych ludzi u steru. Jak potem łódką pokierują, to może jeszcze i oni nie wiedzą, albo przynajmniej nie chcą powiedzieć. Lubo wyznaję, że słyszę coraz głośniej wzdychanie do owych błogich czasów, w których stan oblężenia był jedynem i najwyższem prawem.

Kto będzie na tem cierpiał, niech dziś żałuje już, że od dyplomu 20. paźdz. tyle miesięcy ubiegło i że rozum kilkunastu milionów Słowian i Niemców, nic nie wymyślił i tak głośno nie wypowiedział, żeby pociągnął za sobą wolę najupartszą i głowy najtrudniejsze do przekonania. Niemieccy liberaliści marzyli o konstytucyi ogólnej, chcieli przedewszystkiem jednej, wielkiej, germańskiej Austryi — prowincye słowiańskie przypomniały swe dawne prawa, wynurzyły swe prośby i życzenia, każda dla siebie osobno i jakby kryjąc się jedna przed drugą. P. Schmerling pisał prawa fundamentalne na innej podstawie, lecz tak uczciwie jak pisał hr. Gołuchowski swe statuty. Reakcya pozwoliła tym ostatnim wysunąć przynajmniej głowę na świat i podnosi je teraz sama na obalenie tego, co nawet jeszcze ogłoszonem nie zostało. Nie można tu powtórzyć z wielkim kanclerzem Szwecyi: „o jak mało trzeba mądrości do rządzenia światem.“

Czy Cesarz Napoleon tak myśli? Że p. Thouvenel jeszcze 3. grudnia 1860 r. przypuszczał exystencyę Austryi za możebną, to widzimy w depeszy jego z owej daty do xięcia Montebello posła w Petersburgu. Że Anglia nastawała tutaj na instytucye liberalne, i oczekiwała ich dotąd, są i na to dowody. Co powiedzą te państwa, co powie Piemont, gdy rzeczy staną na nowo tak jak były przed r. 1859?

Rady Ministrów trwają tymczasem ciągle po sześć i siedm godzin na dzień.

**Paryż**, 10. lutego, 1861.

*(xxx)* Nowa mowa lorda John Russell odpowiadająca na interpelacyą p. Seymour Fitzgerald, jeżeli niezatarła wrażenia sprawionego przez pierwszą, zmodyfikowała je przecież dosyć znacznie. Przyjaciele pokoju nie mogą wcale głosić swego tryumfu, ale i obawa wojny powszechnej zmniejszyła się jednak, bo się wyraźnie ukazuje ze słów ministra angielskiego, że rozpoczęcie tej wojny jest przeciwne interesom Anglii, przynajmniej interesom finansowym, przemysłowym i handlowym; albowiem co się tyczy interesów politycznych nie wiedzieć, czyby rząd angielski nie wolał walką wewnętrzną odwrócić umysły od kwestyi reformy parlamentarnej wewnątrz. To pewna że partya liberalno-radykalna w Anglii nie może przebaczyć lordowi J. Russell pominięcia tej kwestyi w mowie z tronu. Dziennik „Daily-News“, który dotąd uchodził ciągle za organ rzeczonego ministra atakuje go teraz bardzo silnie z powodu kwestyi reformy, obwiniając go prawie o zdradę. Rzecz niewątpliwa że jeżeli poprawa do adresu w tej mierze zaproponowana, upadła znaczną większością głosów, rezultat ten należy się jedynie obawie zawikłań polityki zewnętrznej, obawie mogącej nastąpić wojny. Taktyką więc polityczną dzisiejszego gabinetu angielskiego zdaje się być niedopuścić, aby się wojna powszechna zapaliła, ale jednak utrzymywać ciągle umysły w obawie jej wybuchnięcia, i tym sposobem działać na parlament, aby pieniędzy potrzebnych na uzbrajania nie odmawiał. Pewna liczba członków parlamentu przeniknęła zdaje się ten tajemny zamysł ministerstwa i w tym celu przedsięwzięła nalegać na rząd aby zaprowadził pewne oszczędności i porozumiał się z rządem francuzkim o stopniowe wspólne rozbrojenie. Formalna propozycya w tej mierze, której autorem jest, jak mówią p. Cobden, ma być wkrótce wniesiona do parlamentu. Czy ta osiągnie zamierzony cel, to nam wątpliwa. Konferencya dla urządzenia sprawy syryjskiej ma się zebrać za dni kilka. Turcya która się jej sprzeciwiała; dała znać już swoje przystąpienie. Dotychczasowy poseł turecki Ahmet-Vefik-Efendi, który miał wkrótce ztąd odjechać, pozostaje dla reprezentowania swego rządu na tych obradach. Kwestya organizacyi nowego rządu w Syryi, przy tylu sprzecznych sposobach widzenia różnych mocarstw, nie będzie łatwą do rozwiązania. Szczęściem dla chrześcian syryjskich załoga francuzka przedłuża swój pobyt w tym kraju, w którym zanosi się na nowe rozboje.

Dzienniki tutejsze codzień dają nowe wyciągi ze zbioru korespondencyj dyplomatycznych, drukowanego z rozkazu rządu i złożonego w obu Izbach. Do bardzo ciekawych należy korespondencya między posłem francuzkim w Petersburgu i ministrem spraw zagranicznych we Francyi, z powodu przeszłorocznego zjazdu monarchów w Warszawie. Pokazuje się z niej że Francya wówczas tylko przyrzekła nie przychodzić w pomoc Piemontowi, gdyby ten pierwszy zaatakował Austryą i jeżeliby państwa związkowe niemieckie nie mieszały się do wojny. W przeciwnym razie Francya widziałaby się zmuszoną do interwencyi.

Przyjęcie w Izbie pruskiej wniosku p. Vincke, względem narodowości włoskiej, zrobiło równie tu jako i w Anglii jak najlepsze wrażenie. Nikt tu sobie wprawdzie nie robi złudzenia co do bezpośrednich rezultatów tego wotowania Izby w Berlinie, każdy wie, że rząd pruski od swoich planów i zamiarów dla tego nie odstąpi i że się ministrowie do dymisyi nie podadzą; ale zawsze jest to wypadek ważny, bo wykazujący przed całym światem, że większość legalna opinii tak w Prusiech jak zapewne i w Niemczech, nie jest w zgodzie ze sposobem widzenia rządów i xiążąt i że się ten rozbrat i do wewnętrznych stosunków państw niemieckich może niezadługo rozciągnie. Zabawne jest tłumaczenie powstania tej większości głosów w Izbie na propozycyę p. Vincke, mianowicie że ją deputowanym polskim przypisać należy, jak gdyby kilkanaście głosów polskich miało stanowić podstawę stukilkudziesięciu głosów niemieckich, które się dotąd okazały tyle nieprzyjazne i niesprawiedliwe dla Polaków, jak tego dowodzi dyskusya nad poprawą adresu wniesioną przez deputowanych poznańskich. Ale to jest zawsze ta sama zwrotka piosnki Beranżera „C'est le faute de Rousseau“. Wszystkiemu winni są Polacy. „Immer sind sie Rebellen“.

**Paryż**, 10. lutego 1861.

*(Z)* Dzienniki angielskie objawiają ciągle swoje nieukontentowanie z powodu ograniczeń wolności, jakie po dekrecie z 26 listopada we Francyi nastąpiły a które zrazu zdawały się nieco być obszerniejszemi. Podobnemu rozumowaniu tych dzienników nie można przyznać zupełnej słuszności, albowiem zapatrując się na Francyą ze swego stanowiska narodowego nie zważają na różnice historyczne i spółczesne, które obydwa narody cechują. Życie konstytucyjne trwa w Anglii od wieków i wszystkie warstwy ludności tego kraju nim są przesiąknione, dynastya panująca jest silnie ustaloną, nic dziwnego, że instytucye tego kraju są oparte na podstawie najobszerniejszej parlamentarskiej wolności nie wyłączającej dalszego rozwinięcia, które jednak zawsze z samej natury swojej w granicach poszanowania dla prawa i dla władzy pozostaje, pod tym względem wychowanie polityczne Anglii może być uważane za skończone. Inaczej się mają rzeczy we Francyi która od siedmdziesięciu lat doznała sześciu wielkich zmian politycznych, wywracających kolejno instytucye, które się zaledwo ustalać zaczynały.

Te zmiany były skutkiem błyszczącego despotyzmu Ludwika XIV i XV, jakoteż usiłowań wydobycia z niego za czasów Ludwika XVI. Poźniejszy kilkakrotny najazd całej Europy na Francyą nie pozwolił rządom jej ustalić się sprowadzając w niej kolejno: pierwszą republikę, cesarstwo a poźniej restauracyą. Te same dążenie uwolnienia się od nowych więzów dawnego systemat, wywołało rewolucyą 1830go roku; a gdy rząd stojący na tej czele ukorzył się za nadto przed obcymi, ukazała się po raz drugi republika powołując jako naturalne następstwo drugie cesarstwo, które jest ostatecznym tłumaczem jej potrzeb wewnątrz, i świetnym reprezentantem jej siły na zewnątrz. Dawny porządek rzeczy runął, ale z powodu gwałtownych zmian nowy jeszcze nie zupełnie się ustalił, aczkolwiek silne usiłowania ku temu dążą, aby go przeprowadzić ze wszystkiemi zbawiennemi skutkami. W tem leży przyczyna dla której obszerniejsze swobody pod teraźniejszym rządem rozwijają się stopniowo i nie od rzeczy, ale postępują krok w krok z wychowaniem i równowagą polityczną, narodu, i stosunkowo do tego ile do ich oględnego używania naród nawyka. Złożenie ogólnego zdania sprawy tak ze stanu wewnętrznego kraju jako też z położenia zewnętrznego Europy, i poddania tych sprawozdań pod rozpatrzenie Izb, można uważać jako bardzo znaczny postęp na drodze swobód konstytucyjnych. Wolna dyskusya na posiedzeniach ciała prawodawczego, jak też nowo nabyte prawo czynienia dodatków w adresie do tronu i ogłoszenie dyskusyi w dziennikach, poddaje miejako działanie rządu pod sąd Izb i opinii publicznej. Zapewne ta sama opinia domaga się czegoś jeszcze więcej; temu zadaniu dogodzi przyszłość. W tej chwili wypada się obrachować z tradycyą i obyczajami politycznemi narodu francuzkiego od lat stu.

Jasność raportów dyplomatycznych pana Grammont, ambasadora francuzkiego w Rzymie, i xięcia Montebello posła w Petersburgu, które objaśniają politykę rządu tutejszego co do Papieża i które tłumaczą postawę gabinetu francuzkiego w obec zebrania się trzech mocarzy roku zeszłego w Warszawie, wywarła w Paryżu bardzo dobre wrażenie. Te raporty będą miały pewien wpływ na rozprawy nad adresem do tronu, które się przy końcu tego miesiąca w Izbie prawodowczej zacząć mają. Dodatek pana Vincke do adresu, w odpowiedzi na mowę króla pruskiego i który przeszedł 159 głosami, zajmuje ogolnie dzienniki wszelkich opinij, jako objaw opinii publicznej w Prusiech za jednością Włoch.

Jedna z gazet legitymistowskich wykrzykuje, że to w o t u m stanowi początek piemontyzmu pruskiego w Niemczech. Cesarz Napoleon kończy historyą Juliusza Cezara; przed wydaniem tego dzieła, z którego bliżej siebie będącym już kilka ustępów czytał, życzy sobie mieć dokładne wiadomości o niektórych miejscowościach w Azyi mniejszej. Z tego powodu wyjechał w tamte strony pan Edmund Guillaume były uczeń akademii sztuk pięknych i który w niej pierwszą nagrodę za robotę z Rzymu przysłaną otrzymał. Z pod prasy rządowej wyszedł tom VI. zbioru listów i zleceń rządowych Napoleona I. Zaczyna się z datą 19. października r. 1799, to jest w dzień przed 1m Brumaire, kończy się na 29. stycznia 1801. Przedmiotem tego tomu są pierwsze działania urzędowe 1. konsula rzeczypospolitej francuzkiej.

W Paryżu istniejące towarzystwo literatów, wyłączyło, na swem ostatniem posiedzeniu, z komitetu swego, Wiktora Hugo i pana Villemain. Co do pierwszego dano za powód jego nieobecność pomimo iż mu wolno powrócić bez poddania się cesarzowi lub uznania jego władzy; bo tego teraz po nikim nie wymagają. Co do pana Villemain, został wykreślony, z powodu swego nowego przywiązania do sprawy papieża i kardynałów.

Jutro wyjdzie z druku u xięgarza Dentu „Que faire de la Pologne“ przez Piotra Astamow chłopa ruskiego. Czego chce mużyk, zapyta się czytelnik zadziwiony? Oto stara się dowieść największemi fałszami, że szlachcie polskiej nie tyle chodzi o wskrzeszenie Polski, ile o to, ażeby swój dawny system oligarchiczny na nowo w wyzwolonym kraju zastosować mogła! Radzi jej aby ten system zaniechała!... Proponuje pobratanie Polaków z Rosyanami, jako należącymi do wielkiego państwa słowiańskiego, ze swą autonomią; naturalnie pod jednym naczelnikiem, carem, którego wprost nie wymienia, ale którego dosyć wyraźnie wskazuje. Szargając przeszłość Polski, wpada z nienacka na uwłaszczenie chłopów, powiadając, że Alexander II, to jest Rosya uczyniła, czego szlachta polska nie zrobiła. Ale idzie dalej utrzymując, że nie wie czy emigracya przez lat 30 pobytu za granicą zastanowiła się nad tym przedmiotem. Nasz mużyk spogląda okiem pożądliwem na Galicyę i na Poznań; wszystko w myśli wolności narodu i wielkości słowiańszczyzny razem ze wszystkiemi ludami wielkiej familii. Zapewne pod ostatecznym kierunkiem knuta! Nie będziemy się tu dalej rozwodzić nad tym nowym zamachem na Polskę, korzystającym z dzisiejszego stanu rzeczy i dyskusyi powikłanej; nie będziemy teraz poszukiwali zkąd ten zamach wychodzi. Odsyłamy tymczasem autora mużyka do świeżo wyszłej w Paryżu xiążki pod tytułem „Historie de la Lithuanie et de la Ruthénie“. Jest to tłumaczenie dzieła Lelewela przez Rykaczewskiego poprzedzone wstępem obejmującym 1. Odpowiedź na przemówienie Cesarza Alexandra II. 2. Zbicie znajomej xiążki xięcia Trubeckiego pod tytułem „La Rusie rouge.“

---

## Austrya.

Podajemy powyżej wiadomość z „Oestr. Zeitung“ o statucie dla Rady Państwa i statutach krajowych. Zwracamy wszelako uwagę na dzisiejszą kor. naszą z Wiednia, z której wnioskować można, że statuta te, jak tyle innych pomnożą tylko archiwa kancelaryjne, w użycie nie wejdą. Według tego listu bierze reakcya górę. Nastąpią więc zapewne niedługo zupełnie inne statuta. Według wspomnionej gazety drukuje rządowa drukarnia statuta krajowe a oraz i statut Rady Państwa ze wstępną relacyą Ministra Stann. Statuta krajowe otrzymują sankcyą dla wszystkich prowincyj, naraz. Sejmy będą miały wielkie prawa, i będą się składać z wielu członków. Sejmy w Galicyi i w Czechach liczą blisko po 250 członków, a sejm najmniejszej prowincyi Salzburga składa się z 20 członków. W niższej Austryi będzie 70 członków do sejmu należeć. Naczelnika kraju (Landeshauptmann) mianuje Cesarz z grona członków sejmowych. Wybory dzielą się podług interesów na wielkie i małe posiadłości i na miasta. Do wielkich posiadłości należą tylko dobra tabularne, płacące pewien census podatkowy, w Austryi niższej 200 złr. Głosy wirylne mają tylko biskupi, rektorowie wszechnic, i prezydent akademii umiejętności w Wiedniu. Przemysł i handel reprezentują deputowani wysłani z izb handlowych. Rada stanu ma się składać blizko z 350 członków drugiej kuryi wybranych przez sejmy podług obwodów i powiatów. Pierwszą kuryę stanowią właściciele fideikomisów, przedstawiający jednak bardzo wielki majątek, dostojnicy kościoła, państwa, umiętności i sztuk. Cesarz ich mianuje dożywotnie. Rada ministrów przyjęła te propozycye co do zasady, w szczegółach zaś stanowią one jeszcze przedmiot obrad.

Rada państwa w całości swojej radzi nad przedmiotami wchodzącemi w jej zakres według art. II. patentu 20 października. Nad przedmiotami, tyczącemi się takich ustaw ogólnych, które dotychczas były wspólne tylko prowincyom nie węgierskim radzi z wyłączeniem członków węgierskich. Jawność i inicyatywę przyjęto jako zasadę zarówno dla Rady Państwa i dla sejmów. Z powodu pogłoski krążącej już od kilku dni o tych statutach pisze korespondent wiedeński „Hamb. Börsen-Halle:“ Zdaje nam się że statuty będą raczej wszystkiem innem niż rzeczywistą konstytucyą i wywołają niezawadnie powszechne niezadowolenie. Zresztą niechodzi o nazwę. Jeżeli już Cesarz i dwór jego mają taki wstręt nieprzezwyciężony od nazwy konstytucya, niechby się stało zadość tej majestatycznej odrazie co do nazwy, byle rzecz była. Obawiamy się wszakże, iż tak nie jest, P. Schmerling niemiał podobno odwagi zdobyć się na co innnego jak na system „liberalnego absolutyzmu“. Jakie tego skutki, łatwo przewidzieć. Korespondent obawia się oporu w Węgrzech, zbrojnej reakcyi a w skutek tego najzgubniejszych następstw dla całej monarchii.

W ę g r y. Dzisiejsze dzienniki podają całą osnowę adresu komitatu pesztyńskiego na reskrypt Cesarski z 16. stycznia. Podaliśmy wczoraj główny zarys, dziś dla natłokn świeższych wiadomości musimy się wstrzymać z zamieszczeniem tego wielce ważnego dokumentu. Komitatowa kongregacya pesztyńska zwraca powszechną uwagę na siebie, ona bowiem stanie na czele ruchu węgierskiego. Jaki charakter przybierają jej narady, okazuje się z następującego sprawozdania: d. 13. lutego był modus wyborczy głównym przedmiotem dyskusyi. Rozpoczęto posiedzenie odczytaniem odpowiedzi na okolnik prymasa do komitatów. W odpowiedzi tej komitat dziękuje prymasowi za jego działanie, pośredniczące między królem a narodem, lecz prosi oraz, aby tego pośredniczącego stanowiska używał i na przyszłość ku temu, by ustalać wzajemne prawa i obowiązki łączące monarchę z narodem. Po odczytaniu odezwy do podwładnych urzędów, ażeby się trzymały węgierskiego prawa wexlowego, przystąpiono do debaty nad modusem wyborów ogłoszonym przez węgierskie namiestnictwo.

Wiceżupan Nyary zagaił dyskusyę oświadczeniem, że rozporządzenie to pochodzące od władzy narzuconej (oktroyirt), należy zupełnie ignorować, gdyż

jedynie art. V. ust z r. 1848 jest obowiązującym co do wyborów sejmowych. Kubinyi przemówił po nim, że tylko osobne węgierskie ministeryum, nie zaś jakaś tam kancelarya nadworna albo namiestnictwo, odpowiada reprezentacyjnemu systemowi państwa konstytucyjnego. Przytacza on słowo Telekiego, że namiestnictwo w Peszcie jest tylko biurem expedycyjnem kancelaryi nadwornej. Co do miejsca, gdzie się odbywać powinien sejm, mówił Kubinyi, że nawet w razie, gdyby król rezydował w Budzie, sejm nie może radzić w obliczu dział; nareszcie należy przed zebraniem sejmu na wszelki wypadek uskutecznić zjednoczenie korony węgierskiej, gdyż takowa jest głównym warunkiem aktu koronacyjnego. Co do języka sejmowego zaś, to takowym nie może być inny, jak tylko węgierski już podług ustawy z r. 1843. Te 3 punkty sądził mowca, należy przedłożyć Najj. Panu w osobnym adresie. Hr. Raday był przeciwny adresowi, był oraz zdania, że sejm może obradować w Budzie, gdyż Węgrzy mają dość odwagi, by się oprzeć sile bagnetów lub wysadzić bramy fortecy, gdyby je zamknięto. Mariassy przemawiał za adresem. Halesz twierdzi, że dzisiejszy rząd węgierski jest wypływem węgierskiego, sejmowaniu w Budzie zaś nie stoją działa na przeszkodzie, lecz same ustawy. — Zresztą mógłby sejm w Budzie łatwo się zamienić w rzymskie konklawe t. j. możnaby go zmusić do przyjęcia narzuconych uchwał. Nakoniec sama roztropność nie radzi wybierać posłów przed uskutecznieniem zjednoczenia kraju, najlepiej byłoby sejm z góry odroczyć zamiast zasiadać na sejmie niezupełnym, to jest niereprezentującym wszystkich zjednoczonych krajów węgierskich a zatem nielegalnym, co do języka, jest on za węgierskim, gdyż inaczej musianoby znajomość 8 języków, któremi różni kraju mieskańcy mówią, położyć za warunek obieralności. Z powodu innych mowców uczynił Pronay godne uwagi spostrzeżenie, że sejm w Budzie niemoże się odbywać w obec grożących dział, wszak i sankcya pragmatyczna nie byłaby przyszła do skutku, gdyby zamek preszburski niebył wtedy najeżony bagnetami i działami. W Anglii muszą przy zebraniu się parlamentu, wszelkie wojska ustępować z miasta. W końcu przyjęto wniosek Radaya, aby niepodawać adresu. Więc reskrypt namiestnictwa względem wyborców został bez odpowiedzi i uznano go protokolarnie za nieprawny, ustawę z r. 1848 uznano za jedyną podstawę wyborów.

Baron Vay przybył dnia 13 b. m. do Pesztu, większa część nadżupanów już się także znajdowała w miejscu. Narady jego z nadżupanami będą stanowcze dla przyszłości Węgier, bo (twierdzi Lloyd) skoro w Wiedniu przychylają się zaczynają do myśli jednej rady państwa dla całej monarchii, więc nadżupanowie będą zapewne pytani o zdanie w tej mierze. Jaka wypadnie i wypaść może odpowiedź, o tem łatwo wnioskować, tem łatwiej, że przewadzący opinią komitat Pesztyńskiej odmawia p. Vayowi przyznania prawowitej powagi. Nadżupan p Karolyi niebędzie nawet zasiadał na kongregacyi.

Koszyce obrały już także swoją komitatową władzę i magistrat. Kongregacya tamtejsza uchwaliła także podać adres w odpowiedzi na reskrypt z d. 16 stycznia, w której przemawia podobnie jak inne komitaty 1. za uprawnieniem wychodzców politycznych do wyborów; 2. podnosi nieprawność teraźniejszych podatków; 3. co do juryzdykcyi chce miasto oczekiwać rezultatu kuryalnej konferencyi, co wypowiada najsilniejsze poszanowanie ustaw z r. 1848.

Chorwacya. W Osieku uchwaliła generalna kongregacya podać adres przychylności do naczelnika dyskasteryi nadwornej p. Mazuranica wzywając go do pozostania na urzędzie; uchwalono także prosić w adresie do Cesarza o reintegrowanie kroackiej korony przez przyłączenie Dalmacyi, kwarnerskich wysp, Istryi aż po Arsę, wendskiej marchii z obwodami Metlika i Nowo-Mesto, oraz o reprezentowanie wojskowego Pogranicza na sejmie kroackim.

Z Fiume donosi Zagrzebska Gazeta o wypadkach, które dały powód do ogłoszenia stanu oblężenia. Wielkie zbiegowisko, około 5000 ludzi zebrało się przed domem municypalnym i okrzykami. „Precz z tym psem“ okazywało niezadowolenie swoje z wyboru p. Pavletica na sędziego kapitalnego. Przyniesiono worek w który chciano schować p. Pavletica jeżeliby niezłożył swego urzędu. Gdy p. Pavletic rzeczywiście złożył swój rząd, wtedy powybijano mu okna. Przy tej sposobności obrzucono kamieniami i błotem osoby nieprzyjazne tej demonstracyi, między innemi także biskupa Soica. Pomimo ogłoszenia stanu oblężenia odbędzie się d. 19. generalna kongregacya komitatu fiumeńskiego.

# Anglia.

„Saturday-Rewiew“ zawiera artykuł o przymierzach Anglii z państwami kontynentalnemi. „Które są te państwa,“ pyta się ów dziennik, „z któremi mamy najwięcej spólnego, które nam mogą być najpożyteczniejsze i którymbyśmy najchętniej pomódz pragnęli? Włochy, Prusy i wszystkie otaczające je mniejsze państwa są naszemi prawdziwymi sprzymierzonymi. Celem każdego przymierza musi być to, ażeby zabezpieczało nasze korzyści materyalne i dozwalało nam wypełniać nasz obowiązek ku narodom w ten sposób, ażebyśmy utrzymali zasady polityczne, które uważamy za najlepsze i żeby równocześnie węzły sympatyi łączące nas z naszymi sprzymierzonymi wzmacniały w naszem postępowaniu. Można się spodziewać, że Prusy to uznają, iż ich interesa są więcej identyczne z Włochami niż z Austryą. Wniosek pana Vincke w pruskiej izbie deputowanych jest niezmiernie ważny. Wbrew najsilniejszej opozycyi, która wyszła z łona ministeryum wzrosłego w dawnej niemieckiej tradycyi o wielkości i niezbędności Austryi, zaprotestował naród pruski przez swoich daputowanych wyraźnie i stanowczo przeciw urojeniu, jakoby w północnych Niemczech spoglądano z zawiścią lub obawą na konsolidowanie się Włoch. Nie można sobie myśleć nie stosowniejszego, coby mogło wywrzeć zbawienny wpływ w europejskiej polityce w ogóle, lub wskazać Anglii wyraźniej drogę, którą ma postępować.“ Dziennik „Economist“ tak pisze o zwycięztwie poprawki pana Vincke: „Ważniejszego kroku do rozwiązanie spornej kwestyi weneckiej nie uczyniono od czasu zawarcia pokoju w Villafranca. Główny argument, który zawsze miano w pogotowiu, gdy szło o odrzucenie projektów odstąpienia Wenecyi, zasadzał się na tem, iż mowiono, że interes Niemiec wymaga, ażeby Austrya zatrzymała tę włoską przednią straż monarchii. Dla odparcia tej zasady i pod względem twierdzenia, że przesądy dworów niemieckich, lecz nie interesa ludu niemieckiego, stoją na przeszkodzie ukonsolidowaniu się jedności włoskiej, możemy się teraz powołać na wyrok pierwszego narodu, Niemiec.“

# Francya.

Wspomnieliśmy wczoraj (ob. n. 59 Włochy) o dyskusyi odbytej w biurach senatu przy sposobności mianowania komisyi do ułożenia adresu, a mianowicie o oświadczeniu się xięcia Napoleona względem sprawy włoskiej. Dziś możemy podać w tym przedmiocie bliższe szczegóły według „Ind. belge.“ Xiążę Napoleon nie oświadczył się wprost przeciwko świeckiej władzy papieża, lecz tylko przeciw położeniu rzeczy w państwie papiezkiem, twierdząc, że dawniejszy stan rzeczy nie może być przywrócony we wszystkich dawnych posiadłościach papieża, ani nawet w Rzymie utrzymany. Te słowa xięcia znalazły powszechne uznanie nawet ze strony tych, którzy się nie zgadzali z argumentacyą jego. Pan Persigny przemawiał w swojem biurze bardzo żywo na korzyść jedności włoskiej, a nawet p. Troplong zdawał się podzielać zdanie xięcia w tej sprawie. Można się przeto spodziewać, że komisya adresu, której p. Troplong ma przewodniczyć, nie zażąda od cesarza ani popierania restauracyi zdetronizowanych xiążąt, ani ukonsolidowania antiwłoskiej władzy, jaka jeszcze na półwyspie istnieje. Tego samego nie można powiedzieć o adresie Izby prawodawczej, która, jak się wyraża korespondent z Paryża do „Ind. belge“, będzie może mniej liberalną, niż Izba pruska.

Według Wiesnera korespondencyi wloskiej utworzył się w Paryżu komitet słowiański, którego zadaniem jest wpływać na obecne wypadki w Węgrzech w duchu Słowiańskim i stanowczo protestować przeciw roszczeniom Madiarów, którzy marzą o wielkiem historycznem państwie węgierskiem. Komitet ten ma się składać z Serbów, Chorwatów, Słowaków, Dalmatyńców i Czarnogórców.

# Włochy.

Urzędowa gazeta turyńska donosi, że jenerał Pianelli, dowódzca wojsk piemonckich, przeznaczonych do przytłumienia powstania w Abruzzach, został zasuspendowany („Czas“ z dnia 15. b. m. pisze, że Pianelli został zawieszony). Dzienniki neapolitańskie chwalą rząd za ten krok przeciwko jenerałowi, a korespondent turyński do „Constitutionnela“ donosi, że wyrok ten nastąpił z powodu proklamacyi wydanej do wojska i do mieszkańców prowincyi Ascoli, w której Pianelli grozi ogniem i mieczem niszczyć wszystko co mu w drodze stanie.

— Do Rzymu przybył temi dniami emisaryusz naczelnika powstania w Abruzzach, Chiavonne, z doniesieniem, że położenie powstańców jest rozpaczliwe. Wszystkie wąwozy i przesmyki zajęte są przez wojska piemonckie lub ruchomą gwardyę narodową, która oderwane oddziały powstańców trzyma w formalnem oblężeniu i zmusza jedne po drugich do poddania się dla braku żywności. Groźba jenerała Pianelli, że każe spalić i wyciąć wszystkie włości buntownicze, zrobiła wielkie wrażenie na ludzie wiejskim, tak dalece, że w wielu miejscach strzelali mieszkańcy na powstańców. Mimo to pracuje emigracya neapolitańska w Rzymie ciągle nad powstaniem. Na granicy neapolitańskiej są wszystkie klasztory przepełnione odzieżą, bronią, amunicyą i zapasami żywności dla powstańców.

— „Opinione“ turyńska zaprzecza, jak to już nadmieniliśmy, pogłosce o konferenacyi odbytej między Garibaldym i Wiktorem Emanuelem, którą dzienniki w ostatnich dniach rozszerzyły. Korespondent turyński do „Constitutionnela“ również jej zaprzecza i dodaje, że tylko pułkownik Cenni, poufny przyjaciel Garibaldego, miał posłuchanie u króla i hr. Cavoura, co zapewne dało powód do pogłoski o konferencyi. Mówią, że Garibaldy ma około 20. b. m. udać się do Londyna na dni kilka

# Kronika.

(Ogień i drobne wiadomostki miejscowe – Szlachetność akademików kijowskich. Nowa klęska szynków. Nowy konkurs. Zagrażające niebezpieczeństwo handlowi cukrem. Oświadczenie p. Waligórskiego w sprawie Noworocznika dla młodzieży).

— Przedwczoraj wszczął się w naszem mieście ogień który chwilowo wielką obawę wzniecił. Pochodził on bowiem ze składu wódki w piwnicy jednej z kamienic na Nowej Ulicy, lecz wkrótce ugaszona go szczęśliwie bez żadnego przypadku i wielkiej straty. Z innych wiadomości miejscowych byłyby najpierw zamierzone, jak nam powiadano, bale ruskie, karnawał bowiem ruski nie dobiegł jeszcze połowy; następnie wiadomość o benefisie p. Kalicińskiego, który z pewnością przy końcu bieżącego miesiąca będzie odegrany. Publiczność oczekuje przedstawienia tego z niecierpliwością i z wielkiemi nadziejami. I w istocie ukazanie się tej sztuki na naszej scenie będzie zda się stanowić nową epokę, czego też sobie najserdeczniej życzymy. Przedwczoraj odegrano dramat Korzeniowskiego: Wąsy i Peruka, na dziś mamy zapowiedziane: starożytną operetkę Bajomir i Wanda czyli Zamek na Czorsztynie, w dodatku zaś jednoaktową komedyjkę: Kłopoty młodego ojczyma.

— Z Kijowa donoszą iż uczniowie uniwersytetu tamecznego zajęci troską o środki materyalne założonych przez się szkółek niedzielnych dają co sobota wieczory muzykalne na ich dochód. Pomysł ten udał się wybornie, gdyż mimo miernej opłaty za wejście (25 do 50 kopijeo) zgromadza się publiczność głównie z powodu szlachetnogo celu tych koncertów nadzwyczaj licznie i dostarcza zamierzonego wsparcia.

— O innym nie mniej szlachetnym uczynku donosi Kuryer Wileński. Marszałek powiatu nowogrodzkiego p. Wł. Brochocki wykreślił w majętności swej z opłaty arendowej propinacyjną intratę i wypędził z karczem rozpalający trunek. Sąsiedni obywatele poszli za jego przykładem i zamknęli z początkiem b. r. 150 szynków. Jeszcze zaś większa klęska grozi szynkom i amatorom odwiedzania tychże 11. kwietnia. O tym bowiem czasie poczyna się nowy rok ekonomiczny i jest wszelka nadzieja, jak nam donoszą, iż przybędzie wielu ochotników, którzy w urządzeniu nowego budżetu pójdą za pięknym przykładem p. Brochockiego i jego towarzyszów.

— Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem podaje do publicznej wiadomości, iż wyznaczyło nagrodę pieniężną w ilości rsr. 300 za napisanie rozprawy, jaką specyalna delegacya konkursowa za najlepszą uzna, w materyi następującej: „O stanie obecnym fabrykacyi cukru z buraków w królestwie Polskiem i o jej przyszłości.“ Poszczególniejsze warunki konkursu opiewają jak następuje. Rozprawa ma obejmować: historyczny pogląd na wzrost fabrykacyi cukru w królestwie Polskiem, stan jej teraźniejszy objaśniony statystycznemi datami, gospodarskie i ekonomiczne warunki w jakich wzrost fabrykacyi nastąpił i w jakich obecnie się znajduje. Z jakich przyczyn fabrykacya ta w niektórych okolicach Królestwa najwięcej się rozwinęła, czy wzrost pomyślny fabrykacyi połączony jest koniecznie z wielkością zakładów, czyli też korzystnie na mniejszą skalę prowadzoną być może. Stosunki fabrykacyi z rolnictwem tego kraju, wskazujące w czem jest ona dla rolnictwa a temsamem dla bogactwa kraju korzystną, lub jakie złe skutki dla tegoż za sobą pociąga. Wreszcie ogólny rys ekonomicznych warunków i wykazanie systemu podobnych fabrykacyj w innych krajach oraz wnioski o jej przyszłości w Polsce. Rękopisma mają być najdalej do 1 lipca 1862 nadesłane pod adresem Towarzystwa Rolniczego w Warszawie bez wyrażenia nazwiska na rękopismie lecz z dołączeniem takowego w oddzielnem kopercie.

— O cukrze podają ciekawą wiadomość z Paryża. Znakomity chemik p. Roussueau przedstawił niedawno paryzkiej akademi i umiejętności rozprawkę w przedmiocie odkrycia jakie uczynił, a które pod względem fiskalnem staje się powodem kłopotliwych obaw. Idzie tu o postępowanie, za pomocą którego każde gospodarstwo może wyrabiać cukier. Każda kucharka w odpowiednim a bardzo prostym aparacie może w kilka godin zrobić zapas na cały tydzień, kupiwszy tylko materyały surowe. Jeżeli więc ten sposób odpowie oczekiwaniom i zostanie upowszechniony, łatwo pojąć następstwa tego odkrycia pożądane dla konsumującej publiczności a brzemienne klęską dla fabryk i kolonij dostarczających obecnie tego towaru.

---

Otrzymaliśmy następne oświadczenie w sprawie zapowiedzianego **Noworocznika** *dla młodzieży polskiej na rok 1861.*

Zmuszony jestem oznajmić, że z przyczyn wcale niezależnych odemnie, Noworocznik ten *wydany być niemoże.* Kto złożył prenumeratę, raczy ją odebrać tą samą drogą, którą złożył.

Lwów 15 lutego 1861.

*Franciszek Waligórski.*

---

## SPROSTOWANIE.

W Nrze poprzednim w artykule wstępnym 2gi i 3ci wiersz z dołu w pierwszej przedziałce należy przenieść po wierszu 12 drugiej przedziałki.

---

Do Redakcyi Głosu we Lwowie.

Nadkomenda c. k. Marynarki zrobiła kilkakrotnie spostrzeżenie, iż wiadomości o ruchach, o budowie i uzbrajaniu okrętów, równie jak i o wewnętrznych rozporzędzeniach Cesarskiej Marynarki w gazetach krajowych bywają ogłaszane.

Ponieważ istniejący zakaz ogłaszania wiadomości ruchu i stanowiska siły zbrojnej Państwa dotyczących gazetami oficyalnemi nie objętych odnosi się również i do operacyi i stanowiska Cesarskiej Marynarki; przeto wysokie c. k. Ministeryum Policyi znalazło się spowodowanym ze względu na ważność przedmiotu pod dniem 3. b. m. do L. 644/165 D wydać rozporządzenie, aby zakaz rozpowszechniania podobnych wiadomości bądź to armii lądowej — bądź Marynarki dotyczących Redakcyom gazet ponownie przypomnieć, a w razie zachodzących w tej mierze przekroczeń, wedle rozporządzenia z dnia 14. maja 1854 roku D. P. N. 121. przeciwko uchybiającym postępować.

O czem się Redakcyą w skutek rozporządzenia W. c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 8. b. m. L. 1112/pr. zawiadamia.

Lwów 14. lutego 1861.

Hammer m. p.

---

## Kursa lwowskie

*wydawane przez Izbę handlową.*

| Dnia 16. lutego. | | | gotówką |
|---|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . . . | wal. austr. | | 6 zł. 92 c. |
| Dukat cesarski . . . . . . . | „ „ | | 6 „ 93 „ |
| Półimperyał zł. rosyjski . . . | „ „ | | 11 „ 88 „ |
| Rubel srebrny rosyjski . . . | „ „ | | 2 „ 31 „ |
| Talar pruski . . , . . . . . | „ „ | | 2 „ 19 „ |
| Galic. listy zastawne w w. a. . | „ „ | | 83 „ 20 „ |
| Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł. | | bez | 87 „ 50 „ |
| Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika | | kupo- | — „ — „ |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | | nów | 62 „ — „ |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . . . . | | | 75 „ — „ |

## Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 16. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 20 Metaliki po 5% za 100 zł. 65. — po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne. Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —. -. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 729.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 170.50

**Listy zastawne.** Galic. instytutu kred. po 4% za 163 złr. 70.—.

**Wexlowy.** Augsburg za 100 zl. połudn. niemiecki waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 147. 75. Medyolan za 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

**Kurs.** Dukaty c. mennicze 7. 3. dukaty c. pełnej wag —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 147.—.

---

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15. lutego:

Hotel rosyjski. PP. Hr. Łoś August z Werchraty. Jabłonowski Antoni z Hujcza.

Hotel europejski. Kieszkowski Henryk z Krakowa. Dunajewski Eduard z Krolicza. Łączyński Izydor z Batiatycz. Piliński Tadeusz z Tarnowca.

Hotel Langa. Gerzabek Antoni z Maniowa. Westermayer Karol z Wiednia.

Hotel krakowski. Mruwczyński Ambroży z Rohatyna. Patry Jędrzej z Perchińska. Sobolewski Mikołaj z Draganówki.

Zajazd Leszczyńskiego. Galotry Piotr z Piskorowic. Wąsowicz Alexander z Sarnek.

Zajazd żelazna kolej. X. Biliński Szymon z Jakimowic. Niżankowski Hyacynt z Nowegosioła.

## Wyjechali ze Lwowa.

dnia 15. lutego.

PP. Glixelli Stanisław do Gołogór. Stojowski Eugeniusz do Jaszczewa. Hr. Dzieduszycki Alex. do Izydorówki. Rulikowski Stanisław do Radowca. Hr. Gołuchowski Artur do Przemyśla. Łodyński Stanisław do Nahorzec. Hr. Bielski Juliusz do Rychlic. Hr. Dzieduszycki Stanisław do Niesłuchowa. Siemieginowski Bronisław do Czernichowa. Willaume Karol do Janowa. Siemieginowski Włodzimierz do Torskiego. Kieszkowski Józef do Kalnicy. Falkowski Michał do Głuchowa.

---

# Najnowsze wiadomości.

Peszt, 15. lutego. Dla ustawy karnej i dla prasy mianowana subkomisya konferencyi judicis curiae wnosi w swem sprawozdaniu następujące punkta: Odrzucenie austryackiego kodexu karnego wraz z procedurą karną i niezwłoczne zaprowadzenie obradzonego na sejmie 1843—44 kodexu karnego i postępowania kryminalnego z sądami przysięgłych. Aż do wejścia w życie sądów przysięgłych, zaprowadzenie postępowania karnego z sejmu rokn 1840. Niezwłoczne wprowadzenie ustawy o prasie z r. 1848 z sądami przysięgłych.

Paryż. 14. lutego, wieczór. Dzisiejszy „Constitutionnel“ pisze w artykule podpisanym przez naczelnego redaktora: Mówią dużo o broszurze pod tytułem: „Francya, Rzym i Włochy.“ Ta broszura przedstawia jasno stosunki Francyi z Włochami i z Rzymem i wypowiada, jak rząd cesarski pojął swe obowiązki w obec Papieża i narodów, wylicza usługi oddane kuryi rzymskiej i pozostawia sumieniu publiczności ocenienie, w jaki sposób Rzym te usługi uznał.

Oto jest dokładne wyłożenie układów i usiłowań od lat dwunastu przez nas podejmowanych w celu załatwienia sprawy. La Gueronnière podpisał tę broszurę. Takie nazwisko świadczy o charakterze i ważności dzieła.

Londyn, 14. lutego. Bank angielski podniósł dyskonto na 8 od sta.

Medyolan, 14 lut. Do dzisiejszej „Perseveranza“ donoszą z Mola di Gaeta z d. 13 b. m. (przed kapitulatyą twierdzy). Ogień wojsk oblężniczych sprawił dziś explozyę prochowni, w skutek czego runął w gruzy cały bastyon, zwany Transilvania. Z tego powodu weszła twierdza znowu w zerwane wczoraj układy o poddanie się.

Florencya, 12 lutego. Żeranta dziennika „Contemporaneo“ stawiono przed sąd za obrazę króla.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.